



# PRZEGLĄD KRYTYCZNY LITERATURY.

OCENY KOŁA IM. ASNYKA I KOŁA AKADEMICKIEGO W KRAKOWIE

## Powieści historyczne.

**Piętnaście lat w legionach.** Pamiętniki Kazimierza Tańskiego, generała b. wojsk polskich, z przedmową i przypisami Stanisława Turowskiego. Warszawa. 1905. Nakład księgarni E. Wende i S-ka. Stron 134. Cena i K 80 h.

Pamiętniki zaopatrzył wstępem słowem p. Turowski, podając krótką biografię Kazimierza Tańskiego, oraz przypiskami, w których pewne niejasne wypadki tłómaczy i na podstawie innych dokumentów uzupełnia lub poprawia niektóre fakta z ówczesnych lat.

Pamiętniki uważać należy jako cenny przyczynek historyczny do czasów tworzenia legii polskich i walk przez nie prowadzonych. Tański nie jako historyk, lecz jako uczestnik wielu wypraw wojennych, opowiadał wydarzenia ks. Orłowskiemu, który je spisywał, lecz generałowi do przejrzenia nie oddawał. Stąd pochodzi wielka liczba błędów, sprostowanych umiejętną ręką p. Turowskiego w przypiskach.

Pamiętniki obejmują znaczny okres czasu, bo od r. 1788 aż do ukończenia kampanii wojennej przeciw Napoleonowi, główną ich jednakowoż treścią, to historia legionów polskich, bo generał, mówiąc o sobie, mówi zarazem i o legionach. Wypadki przeprowadzone są kolejno latami. Pamiętnikom można zarzucić brak życia. Te karty, sławne nazwiskami wodzów polskich i krwią polską, nie przemawiają, nie pociągają czytelnika. Tok opowiadania suchy, robi wrażenie raportów, składanych wyższemu dowódcy.

*Polecone.* (M.).

W.

**Bitwa pod Grunwaldem**, wedle „Krzyżaków“ Sienkiewicza. „Ojczyzna“. Lwów. 1905. Cena 10 h.

Jest to przeróbka ustępu z powieści Sienkiewicza, niezbyt udana. Bitwę przedstawia jedynie w epizodach, a nie w całej jej potędze i rozciągłości. Podobnie wstęp, dodany przez wydawcę, słaby

i bardzo lakoniczny. Bądź co bądź, budzi pewne zainteresowanie i na tem tle rozwinąć może uświadomienie narodowe. A także jest nieco i tendencyi moralnej: ukarana дума Krzyżaków. Więc choć broszurka nie jest tem, czem byćby mogła i powinna, uważać ją można za dozwoloną.

*Dozwolone (I).*

S.

**Krwawe bliźny**, przez Anielę Milewską. 1906. Poznań. Nakładem A. Cybulskiego. Z ilustr. Cena 1 K 44 h.

Zawiera opowiadania historyczne na tle historycznym: „Samuel Zborowski“, „Co się działo niegdyś w Sierakowie“, „Adam i Balbina“. Przytoczymy wyjątki, jakich wiele: „Zborowski, wściekły z gniewu, rzucił się na napastnika, ale ten chwyciwszy go wpoł, ściągnął z konia“...; „rozzalony Samuel rzucił się ze sztyletem na powalonego przeciwnika“...; „Zborowski cisnął czekaniem w pana Wapowskiego. Gdy ugodził w głowę tak nieszczęśliwie, że czaszka pękła i mózg wyprysnął na ziemię“...; — „Zasłużyłeś waść, abym ci łeb rozplątał za takie słowa“...

Te wszystkie okropności bojowe nie rażą u Szekspira i Sienkiewicza, bo są okupione wysokim artyzmem, plastyką, psychologią, genialną namiętności. Ale gdzie tego niema, tam otwierają się przed oczyma jatki i menażerya ludzka.

*Niepolecone.*

W. K.

**Złote ziarna z pól ojczystych**, przez Anielę Milewską. 1906. Poznań. Nakładem A. Cybulskiego. Cena 1 K 20 h.

Przytoczymy znowu wyjątki: „Synowie Lubomiry wyrosli na zdrowych młodzianów, zasłynęli wkrótce z kłótni, bójek i różnych hulajstów, aż ta sława doszła do uszu Chrobrego“... „krew strumieniami zalewała podłogę“... „krew płynęła po ulicach, jakby strumienie wody po ulewnym deszczu, a trupów tyle wszędzie leżało, że przejść nie było można“... „jak się rozgniewa, jak chwyci mnie za włosy i targa i rwie...“

To nie złote ziarna, ale bujne chwasty z pól ojczystych. Przedstawianiem szpetności, zapewne, można budzić cnoty, ale jeżeli szczegóły drastyczne są na tle niewyraźnym, banalnym, to tylko szkodzić mogą czytelnikowi inteligentnemu, nużąc, a nawet znieprawiając go. Literatura podobna przyczynia się tylko do rozbudzenia niskich instynktów u człowieka.

*Niepolecone.*

W. K.

## Powieści obyczajowe.

**Silny Samson**. Obrazek miejski przez Elizę Orzeszkową. Warszawa. Wende i S-ka. 1905. Str. 53. w 8-ce. Cena K — 65.

Uczony żyd Szymszel żyje z żoną i 5 dziećmi w największej nędzy. Żona zapobiegliwością i pracą stara się o zaspokojenie ich codziennych potrzeb, a Szymszel pracuje naukowo. Czyta, rozważa, dysputuje. Jeżeli się martwi, to chyba na wspomnienie niewoli babi-

łońskiej, cieszy się tryumfami króla Dawida. Żyje w świecie abstrakcyi i jest zupełnie szczęśliwy. Jako doskonałego śpiewaka, współwyznawcy proszą go o objęcie roli Silnego Samsona w przedstawieniu amatorskiem na Purim. Szymszel gra, jak prawdziwy artysta. Przejmuje się aż do ekstazy rolą człowieka czynu, ofiary i poświęcenia, miłością do Dalili i do społeczeństwa. Kiedy po przedstawieniu spojrzął na swoje grube księgi, zrozumiał, że cała jego dotychczasowa praca była płonna. Szczęście jego przysło bezpowrotnie. — Obrazek napisany pięknym językiem, przesiąknięty ciepłem serdecznem. Utwór zrozumiały tylko dla wykształceńszych włościan i mieszczan. Wydanie bardzo gustowne.

*B. polecone.*

*S.*

**Zobrazów wojennych.** Według W. Niemirowicza-Dan czenki. Spolszczył Ig. K. Sobudzki. Serya 1. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1905. Str. 184, w 8-ce. Cena 2 K 30 h.

Bardzo zajmująco, spokojnie i z prostotą opowiedziane epizody z ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej. Przykłady niesłychanego bohaterstwa i poświęcenia Japończyków, obok okropnego niedołęstwa systemu biurokratycznego rosyjskiego. Opowiadanie przeniknięte szlachetnym altruizmem i wielką litością dla tych pionków, którzy nie rozumieją najczęściej zaco i paco wśród strasznych cierpień giną na Dalekim Wschodzie.

Jest to jakby „Precz z orężem“ Berty Suttner o tem większej wartości, że przemawia nie tendencyą z góry powziętą, ale nagromadzeniem prawdziwych, a zgrozą wstrząsających faktów.

Zrozumiałe dla nieoczytanych wieśniaków i mieszczan.

*Polecone* (III W. i M.).

*S.*

**Kwiat bagna.** Szkic powieściowy przez Henryka Salza. Stanisławów. Staudacher i Sp. 1906. Str. 235, w 8-ce. Cena K 3—.

„Kwiat bagna“ — to panna Hala Milska, wyrosła w dusznej atmosferze rodzinnej, patrząca na stosunek matki swej z kochankiem poza plecyma ojca, namiętna już z nsposobienia, a zwyrodniała w tych warunkach. Miłość Przymuskiego dla niej — to treść tego szkicu. Podczas czytania tego utworu ma się — przyznam szczerze — wrażenie, że autor nader trafnie zatytułował swoją powieść: całe środowisko to bagno.

Autor nie posiada jednak na tyle talentu, żeby mózdz czytelnikowi dać, mimo to wszystko, jakieś prawdziwie artystyczne wrażenie. Szkic ten może wzbudzić w jednych niesmak, w drugich zmysłowość i dla tych ostatnich stanie się nawet szkodliwym. Dlatego też za taki należy go uznać w naszych bibliotekach.

*Szkodliwe.*

*Dr. W. Wasung.*

**Powieści huculskie,** przez Juliusza Turczyńskiego. Tom drugi: „Straszna družyna“. „Skarb w borze“, „Roman z Porohów“. Lwów. Schmidt i S-ka. 1906. W 8-ce, str. 214. Cena K 1—.

Autor powieści zajmuje się specjalnie huculszczyzną; okolice Kołomyi i góry pasma Czarnohory — to dobrze mu znany teren.

W pierwszej z tych trzech powieści — zdaniem mojem najlepszej w tym zbioru, — wprowadza słynnego opryszka tamtych stron, Dawbosza na scenę, maluje go może za romantycznie, za idealnie, ale w każdym razie wiernie, według podań tamtejszego ludu. W drugiej — zanadto na dłoni leży sens moralny, za silnie są akcentowane wyrzuty sumienia i t. d. tak, że wrażenie piękna ginie pod ciągłymi morałami. Trzeci szkic również jest słaby.

Autor, chcąc nadać swym utworom charakterystyczną barwę, wplata dużo słów małoskich. cytuje nazwy miejscowości i gór w tym języku także. Rzecz ta utrudnia bardzo lekturę dla ludzi, nie umiejących po rusku i nie znających tych okolic. I bez tych akcesoryów robiłyby powieści te, szczególnie pierwsza z nich, wrażenie, a nie byłyby takie siekane.

Na zakończenie jeszcze mała uwaga. Na wstępie cytuje autor krytyki czasopism o swych utworach. W jakim celu? By zachęcić do czytania nowo wydanych powieści? Nie wiem, czy się to na co przyda. Lepiej niech same dzieło mówi o sobie i pozyskuje czytelnika.

Strona zewnętrzna dobra.

*Dozwolone* (III i IV.).

*Dr. W. Wasung.*

**Dziadowski wychowanek**, przez Klemensa Junoszę. Warszawa. Księgarnia Polska. 1904. 8-ka, str. 75. Cena 52 hal.

Chłopak sierota, wychowany przez obcych ludzi, którzy dowiedzieli się o jego imieniu z książki do nabożeństwa, pozostałej po nieboszczce matce, wywdzięcza się im za dobroć i opiekę. Styl i język dobry, wartość artystyczna niepoślednia, każą bezwarunkowo polecić książeczkę dla czytelników wszelkiego rodzaju, szczególnie wiejskich.

*Polecone* (I.).

*Ch.*

## Dzieje literatury i sztuki.

**Krytyczno-porównawczy przegląd dziejów piśmiennictwa polskiego.** Podstawy wykształcenia współczesnego, przez Piotra Chmielowskiego. Wydawnictwo Arcta. Warszawa. 1905. 2 tomy. Cena 3 K 20 h.

Sam autor nazywa tę książkę „szkicem“; jest to jednak „szkic“ mistrza, łatwy do cieniowania i dopełniania, pobudzający dosadnością i siłą wyrazu do współtwórczości z autorem. Tak zwane zimno, suchość, pedanteria, zwykle zarzucane są sumiennym autorom, przekreślającym barwne ekstrawagancje i baroki na rzecz ścisłości i wymagań obiektywizmu naukowego. A tak postępuje autor pracy niniejszej. Waży każdą myśl, zanim ją poda, jako fakt dziejowy. Wydobywa wiele nowych nazwisk z pyłu zapomnienia, ażeby wykazać pełnię naszego rozwoju naukowego i cywilizacyjnego. Nie entuzjazmuje się domniemaną w wielu razach niezależnością naszych sił umysłowych od Zachodu. Łączniki naszego pochodzenia cywilizacyjnego z odnośnymi etapami europejskiej myśli, wychodzą jasno, dobitnie i żywo. Nie tylko historycy literatury, ale i jej miłośnicy po



prze czytaniu tej pracy westchnąć muszą, że zbyt wczesnie opuścił autor arenę pracy narodowej.

*B. polecone* (M.).

W. K.

**Szkice krytyczne.** Napisał Jan Sten. Lwów. 1906. Nakładem Księgarni Narodowej. Cena 3 K.

Książka ta zawiera krytyczne artykuły o Wyspiańskim, Orzeszkowej, Tetmajerze, Asnyku i innych koryfuszach naszej literatury.

Dla określenia swoich wrażeń, autor wczuwa się głęboko i silnie w arcydzieła zwłaszcza i oddaje najsubtelniejsze wibracje swej duszy w sposób indywidualnie odpowiedni do tematu, stylu, nastroju dzieła. Podkreślenia ma śmiałe i szerokie, bez pozy na oryginalność. Umysły wykwiłtne z rozkoszą estetyczną będą czytać te studia.

*Polecone* (dla czyteln. miejskich IV).

W. K.

**Lord Byron.** Napisał Ed. Wrzesień. Wydawnictwo Arcta. Warszawa. 1905. Cena 40 hal.

Jest to dobry życiorys tego bojownika wolności, wraz z krótkim i trafnym rozbiorem jego dzieł. Na końcu umieścił autor kilka ustępów z „Child-Charolda“ w tłumaczeniu Mickiewicza, zaznajamiając w ten sposób czytelnika ze sposobem pisania poety. Szczególniej dla biblioteki miejskiej jest to dziełko bardzo stosowne.

*Polecone* (M.).

**Uwagi o sztuce.** Odpowiedź na list hr. Karola Lanekorońskiego w sprawie restauracji katedry na Wawelu przez Józefa Mehoffera. W komisie u Spółki Wydawniczej polskiej w Krakowie. Cena 50 hal.

Hr. Lanekoroński restaurowanie katedry na Wawelu uważa za coś podobnego, jak restaurowanie starych obrazów, gdzie nie twórczy talent, ale zreczność i wykształcenie techniczne rozstrzyga. Wskutek tego żąda, aby do restauracji przystępowali zdolni fachowcy, a nie ludzie, obdarzeni dużemi zdolnościami, bo to szkodzi. Mehoffer natomiast z wielką werwą i ogromnym zasobem argumentów dowodzi, że z książki nikt się restaurować dzieł przeszłości nie nauczy, że aby tę przeszłość odczuć i uszanować, trzeba właśnie mieć talent, bo nie jest uszanowaniem produkowanie bezdusznych imitacji gotyku czy renesansu, lecz w szczerzy i uczuciowy sposób wypowiedzenie ekstazy religijnej samego artysty. Że zaś takie wypowiedzenie się może wypaść nie koniecznie wedle kanonu ułożonego na podstawie dzieł gotyku, nie powinno to nikogo razić. Wszakże nikt się nie gorszy antyczną czwórka koni, ustawioną na frontonie kościoła św. Marka. Zresztą gmach katedry „przez wieki żył i nie przeżył się, ludzie dotąd czuicie z nim mają i nie zeszedł do rzędu pomników martwych, jak amfiteatry i miny rzymskie czy greckie, które rzeczywiście już tylko podtrzymywać można“. Artysci polscy mają więc prawo tworzyć w nim dekoracje ścienne

i w skarbnicy pamiątek pozostawić ślad twórczości polskiej współczesnej, tak, jak to dotąd czyniły wieki poprzednie.

*Polecone* (M.)

*Kon. Stęp.*

### Poezye.

**Satyry i fraszki**, przez Włócznika. Stanisławów. Staudacher i Sp. 1905. Str. 80, w 8-ce. Cena K 1.—.

Poezye p. Włócznika są wytworem „domorosłego“ poety, który, jeżeli „nie wdziewa Fauna leśnych szat, ni wchodzi łąką kozodaja w świat“ (jak mówi w przedmowie), to tylko dlatego, aby nie stracić w oczach pani, której książkę swoją poświęca. Elementu kształcącego niema w satyrach zupełnie, dużo za to zazdrości i „poczciwej“ ironii.

*Niepolecone.*

*E.*

### Geografia i etnografia.

**O Wiśle, jej dopływach i miastach nad nią leżących**, z 4-ma mapkami i wielu obrazkami, opowiedział Konstanty Krynicki. Wyd. 5-te. Warszawa. 1905. Księgarnia Lisowskiej. Str. 132, w 8-ce. Cena K —80.

Początek traktowany bardzo popularnie, objaśnia główne pojęcia geograficzne. Część główna z powodu zbytniego nagromadzenia nazw i imion własnych, wymaga większego skupienia umysłu i uważnego posiłkowania się mapką. Całość daje wcale dokładny opis ziem polskich, położonych w pobliżu Wisły i jej dopływów. Styl i język poprawny.

*Polecone* (II.).

*Chm.*

**Kilka słów o strojach, budowlach, sprzętach i naczyniach w Sądecyźnie**, przez Seweryna Udzielę. Kraków. 1905. Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Cena K —60.

W oczach naszych prawie giną stroje ludowe, wychodzą z użycia pewne stylowe właściwości budownictwa, sprzętów i naczyń. Zbyt kosztowne w dzisiejszych czasach, gdy praca ludzka znacznie większą niż dawniej ma wartość, lub też nieodpowiadające już współczesnym potrzebom, zarzucane bywają przez młodsze pokolenia, — zmieniają się, przetwarzają. Całą ich różnorodność i malowniczość utrwalić i przechować, z pozostałych materiałów wysnuć przeszłość zdobnictwa ludowego — oto zadanie współczesnej etnografii polskiej. Pracę tę nieskończenie ułatwić mu mogą ludzie dobrej woli, osiadli na prowincyi, byle chcieli rozejrzeć się w życiu ludu i zanotować, odrysować, ofotografować wszystko to, co dotyczy ubrań, mieszkań i sprzętów. W jaki sposób to wykonać, — pouczy broszurka Udzieli, mogąca pod tym względem służyć za wzór doskonały. Taką etnograficzną monografię danej okolicy, należałoby jeszcze uzupełnić zbiorem pieśni, bajek, przysłów, opisem zwyczajów i zabobonów, o ileby się je zebrać dało.

*B. polecone* (IV.).

*Kon. Stęp.*

## Nauki przyrodnicze.

**O naturze ludzkiej**, przez Miecznikowa. Tłumaczenie z francuskiego Feliks Wermińskiego. Warszawa. „Biblioteka Naukowa.“. 1905. Druk Piotra Laskauera w Warszawie. Tom. I. Str. 305. 12 rycin w tekście. Cena 5 K 20 h.

Na podstawie dzisiejszego stanu wiedzy, zamierza autor przedstawić dobre i złe strony natury ludzkiej, dowodząc, że jedynie umiejętne poznanie natury ludzkiej może przyczynić się do rozwiązania zagadki bytu ludzkiego, nad czem dotychczas napróżno pracowała religia i filozofia. Zaczyna od historycznego przeglądu: jak zapatrywali się na naturę ludzką starożytni Grecy, jaki przewrót w pojęciach tych sprowadził Chrystyanizm, a dalej w epoce Odrodzenia, jak powrócono znowu do zasady helleńskiej, do kultu natury i ciała ludzkiego. Na tem stanowisku stanęli i filozofowie XVIII w., widząc ideał ludzki w wytworzeniu największej liczby osobników o najwyższej sile i zdrowiu.

Przystępując do rozwiązania pytania, czy natura ludzka jest sama w sobie doskonałą, autor całym szeregiem faktów stwierdza, iż fizjologia ciała człowieka daje na to przeczącą odpowiedź, wreszcie dochodzi do wniosku, że najwadliwszą stroną natury ludzkiej, największą dysharmonią życia naszego — jest instynkt życia, to jest chęć życia i walcząca z nią obawa śmierci. Każde zwierzę lęka się śmierci, ale nie wie, że umrzeć musi; jeden tylko człowiek posiada tę smutną pewność. Stało się to tragedją jego żywota, to też wszystkie religie i systematy filozoficzne, chcąc uwolnić człowieka od tej trapiącej myśli, zajmują się zagadnieniem śmierci. Dopiero pozytywizm i materyaliści stanowczo odrzucają fakt istnienia duszy po śmierci. Wiara w nieubłaganą konieczność śmierci, wytwarza pozytywizm Schopenhauera i Hartmanna. Pewną rekompensatę stanowi wiara w nieśmiertelnego ducha ludzkiego, myśl, że żadna siła duszy naszej nie ginie. Jest to jednak bardzo słabą pociechę dla umysłu, niepokojonego koniecznością śmierci. Ani więc religia, ani różne systematy filozofii — konkluduje autor — nie zdołały usunąć tej największej dysharmonii życia ludzkiego, jaką jest chęć życia i przeświadczenie o konieczności śmierci. Skoro więc ani religia, ani systematy filozoficzne nie złagodziły dysharmonii życia ludzkiego, nie wpłynęły na polepszenie doli ludzkiej, zachodzi pytanie, czy zadania tego nie spełni choć w części ścisła wiedza. I tem pytaniem zajmuje się autor w drugiej części dzieła. Jest to najbardziej interesująca, najoryginalniejsza część książki, zawierająca myśl przewodnią autora: oto wiedza ścisła, t. j. dokładne poznanie ciała i praw, kierujących życiem ludzkim, więc biologia i medycyna, potrafią usunąć złe strony natury ludzkiej, czyniące życie człowieka nieszczęśliwym, t. j. choroby, starość patologiczną i obawę przed śmiercią. Ale gdyby nawet jeszcze większe zrobiła postępy medycyna, to czyż ona zdoła usunąć starość ze wszystkimi jej dolegliwościami, czyż zdoła człowiekowi wytłamażyć, dlaczego musi umierać i jakie będzie dalsze jego życie? Autor,



wbrew dotychczasowemu pesymistycznemu pogładowi, stara się dowieść, że wiedza i starość naszą przemieni na lepszą i w następstwie usunie obawę śmierci.

Według teorii Miecznikowa starość jest zamieraniem części szlachetniejszych naszego organizmu. Jest to walka komórek mniej szlachetnych ze szlachetnymi.

Środkiem, za pomocą którego możnaby przeciwdziałać temu, żeby te mniej szlachetne ruchliwe, żyjące komórki (fagocyty) nie niszczyły komórek szlachetniejszych naszego organizmu, byłoby wzmocnienie tej szlachetniejszej materii. Dałoby się to zdaniem Miecznikowa uskuteczyć przez zasilanie tej materii odpowiednio preparowaną surowicą. Przez życie odpowiednie, przez odpowiednią dietę (unikanie potraw mięsnych, sprowadzających gnicie i wytwarzających różne choroby), zdołamy nie tylko przedłużyć życie nasze, ale uczynić je szczęśliwszem, bo miejsce starości takiej, jaka jest obecnie, t. zw. patologicznej, zajmie starość fizyologiczna. Człowiek do końca zachowa pełnię sił fizycznych i umysłowych. Gdy życie będzie dłuższe a starość fizyologiczna (t. j. z zachowaniem sił i władz umysłowych), wtedy obudzi się w człowieku instynkt śmierci t. j. pożądanie śmierci. Jak w pewnej chwili pragniemy snu, tak zapagniemy wtedy śmierci. Wtedy śmierć nasza będzie naturalną a nie patologiczną. Życie ludzkie stanie się wtedy na prawdę szczęśliwe. Uwolni się człowiek od obawy śmierci, od tej zmyry, która go trapi całe życie, a starość zamiast być bezpłodną, jak jest obecnie, stanie się okresem pracy korzystnej dla społeczeństwa. Wtedy najtrudniejsze zadania przypadną w udziale ludziom, którzy mieć będą bogate doświadczenie życiowe, a przytem zachowają nienaruszoną świeżość ducha.

Ten idealny cel życia osiągnie ludzkość, jeżeli uwierzy w moc wiedzy. Widza ma być ideałem, skupiającym ludzi, jak ongi religia lub narodowość. Służba dla tego ideału będzie wymagała wiele ofiar, trzeba będzie walczyć z niejednym przesądem, oprzeć politykę i etykę na prawdziwie racjonalnej podstawie, ale będzie to droga prawdziwego postępu ludzkości.

Książka napisana bardzo zajmująco, dużo ciekawych rzeczy dowiaduje się czytelnik z dziedziny nauk przyrodniczych, zwłaszcza z medycyny i biologii. Umie autor najtrudniejsze kwestye przedstawić w sposób łatwy do zrozumienia. Z natury rzeczy wynika, że ze względu na stanowisko autora, książkę tę można oddać w ręce osób starszych z wyrobionym sądem. Tłómaczenie dobre.

*Bardzo polecane.* (IV. M.)

*Wł. Sł.*